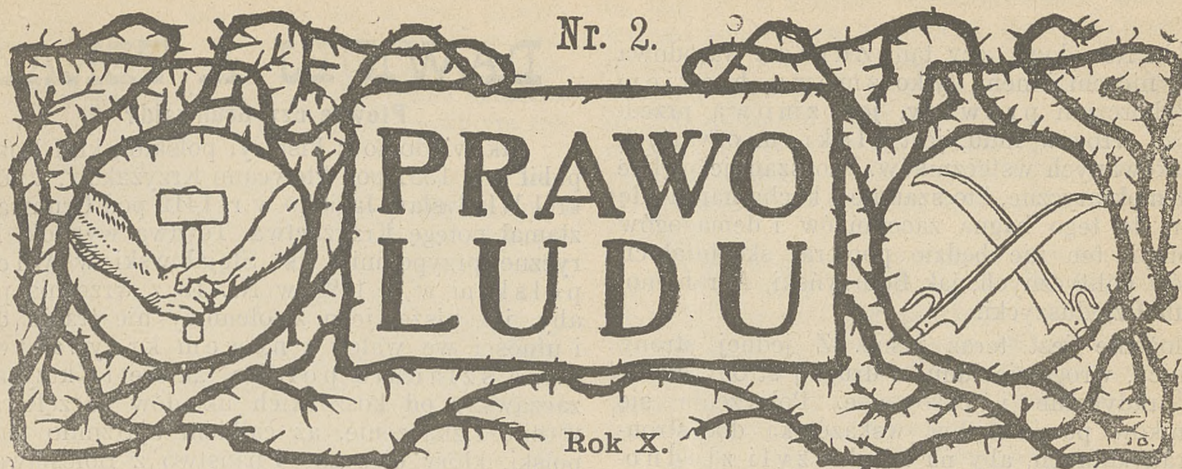
Nr. 2. Rok X.



ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 11 STYCZNIA 1907.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 korony. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 halerzy. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Wiślna Nr. 5. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: Redakcya „Prawa Ludu", Kraków, ulica Sławkowska Nr. 29.

Stańczykowskie przygotowania

do rozbojów wyborczych.

Na gwiazdkę został lud galicyjski uszczęśliwiony nową bandycką instytucyą, zwaną Radą Narodową. Ponieważ dotychczasowy komitet centralny dla rozbojów wyborczych był ogólnie znienawidzony dzięki okropnym rozbojom wyborczym, dlatego stańczycy, centrowcy i wszechpolacy postanowili go zreformować, odrestaurować. Zmieniono szyld-firma pozostała ta sama.

Wiadomo, że dawniejszy komitet centralny nigdy nie był komitetem „ogólno-narodowym", był komitetem tylko stańczykowskim, popierał przy wyborach albo swoich przyjaciół, albo swoich pachołków politycznych. A poparcie i popieranie „swoich" odbywało się zawsze przy najgorszych, najniemoralniejszych i najwstrętniejszych środkach. Żandarm, bagnet, piwo, wódka, kiełbasa, fałszowanie kart wyborczych, judaszowskie pieniądze przekupne, przymus szalony — oto środki, jakimi się zawsze ta bandycka instytucya posługiwała. Był ten osławiony komitet rozsadnikiem demoralizacyi i rozstroju politycznego; samowolnie i samowładnie przywłaszczył on sobie nazwę „narodowego przedstawicielstwa" i w tej skradzionej sukience popierał zawsze tylko jedno, stańczykowskie stronnictwo; innym zaś zabraniał ubiegać się o mandaty. Było to stanowisko ciasne, samolubne, to też w oczach opinii publicznej komitet ten był otaczany ogólną pogardą.

Zmieniły się stosunki. Przyszło powszechne i równe prawo głosowania. Jakimże więc sposobem zbałamucić opinię publiczną, aby mandaty uratować? Oto stańczycy zmienili nazwę komitetu, dopuścili do spółki swoich pachołków, tj. wszechpolaków i centrowców i ćmią wszystkich naiwnych czytelników, że ta „ogólno-narodowa" Rada będzie czuwać nad losami Galicyi.

Rada narodowa, w której rej wodzą stańczycy, jest towarzystwem ubezpieczeń dla mandatów stańczykowskich. Rada narodowa ma na celu uratować mandaty polskiej szlachty, którą powszechne i równe głosowanie po prostu wyrzuca na śmietnik. A jeżeli wszechpolacy i „ludowe" Centrum tak daleko już zabrnęli w służbie pańskiej, jeżeli już tak daleko dopuścili się zdrady haseł postępowych, że pomagają tej niecnej robocie stańczykom, to każdy myślący chłop przy sposobności powinien słowa pogardy tym panom wyrazić za tę ich lokajską działalność. Kto pod frazesem „solidarności Koła polskiego" lub pod frazesem „jedności" narodowej włazi do spółki ze stańczykami, ten wyrzeka się krytyki ich rabunkowej gospodarki, ten wyrzeka się samodzielności politycznej, ten staje się zwykłym zdrajcą sprawy ludowej, ten jest zdrajcą i przełamańcem narodowym.

Rada Narodowa, czy tam Zdrada Narodowa nie jest niczem innem, tylko zmową, blokiem przedwyborczym prawicy, jest zmową przedwyborczą wrogów ludu, jest blokiem otwartych i zamaskowanych wsteczników. Kto szanuje piękne hasła demokratyczne, kto szanuje i kocha naprawdę lud, ten do tego bagna zacofańców i demagogów nie wstąpi, ten nie będzie popierał skostniałych mamutów politycznych, jak Bobrzyński, Abrahamowicz lub Dzieduszycki.

Położenie jest teraz jasne. Z jednej strony wstecznicy, wrogowie ludu, z drugiej strony stronnictwa radykalne i postępowe. Połączenie się wsteczników powinno być wskazówką dla stronnictw radykalnych, aby na blok czyli zjednoczenie prawicy odpowiedzieć blokiem czyli zjednoczeniem lewicy. Na zjednoczenie demagogów i zacofańców politycznych takie zjednoczenie lewicy byłoby wskazanem przy najbliższych wyborach, ponieważby osłabiło gruntownie polskich stańczyków, oraz utrąciłoby noworodków politycznych w Galicyi, tj. wszechpolaków i centrowców. W każdym razie niech wszędzie brzmi okrzyk: Precz ze stańczykowsko-wszechpolsko-centrową Narodową zdradą.

Uwaga Redakcyi. Umieszczamy ten artykuł, otrzymany od jednego z najpoważniejszych przedstawicieli ruchu ludowego, jakkolwiek na polecane przez niego zjednoczenie lewicy zapatrujemy się inaczej!



DAWNIEJ A TERAZ!

Płowce czy Grunwald?

Jak wiadomo z historyi polskiej, król Łokietek pobił w r. 1331 pod Płowcami Krzyżaków, a później król Władysław Jagiełło w r. 1412 pod Grunwaldem złamał potęgę Krzyżactwa. Te dwa wypadki historyczne przypomniał ks. Stojałowski w Wieńcu polskim w r. 1895 w Nr. 13 z września po to, aby, jak pisze, jego zwolennicy nie tracili ducha i ufności we walce z nowem krzyżactwem, tj. ze szlachtą polską, „które to krzyżactwo zacząwszy od koszyckich układów zaczęło zwraw siłę i znaczenie, aż całkiem ujarzmiło ten lud polski, który ojczyznę i państwo z Bolesławami i Łokietkami zbudował“.

„Panowanie ich (tj. szlachciców polskich) trwa już nie lat 184, ale pięć wieków. Oni też krzyżem się zasłaniają „oddziedziczonemi prawami, majątkowymi i socyalnymi“, oni także oszukują papieży i świat chrześcijański, rządy i trony, twierdzą, że oni są jedynymi obrońcami „ołtarza i tronu“.

„Wobec tej ich siły i krzyżackiej obłudy lud nie tak prędko mógł złamać to nowe jarzmo krzyżackie i zdobyć należne swe prawa i wolność i prawdziwy samorząd“.

„Walka, którą stoczymy w dniu 25 września (dzień wyborów ówczesnych do parlamentu) będzie Grunwaldem, nie będzie może Płowcami. Ale nie traćmy nadziei. Będzie to w każdym razie druga już walna potyczka. Mieli krzyżacy stańczykowscy małe Płowce już w 1889 r., gdyśmy im wydarli 5 mandatów. Pracujmy i walczmy w tym roku, abyśmy im sprawić mogli Łokietkowe Płowce, a jak nie złamać, to upokorzyć krzyżacką butę“. A to miejmy za pewne, że ich Grunwald nie minie. Czy jeszcze długo czekać będziemy, to Bóg wie. Byłoby prędzej, gdyby jak pod Grunwaldem połączyli się Polacy, Rusini, Litwini i Tatarzy nawet, tak w naszej walce gdybyśmy bili wspólnie ze wszystkimi, którym krzyżackie zdzierstwa i krzyżacka pycha dała się we znaki“.

„Początek takiego przymierza zrobiony, więc nadzieja ostatniego zwycięstwa pewniejsza“.

„Zatem do walki Bracia, z bronią „głosowania“. Stójmy mężnie a zgodnie — a da nam Bóg Płowce — da kiedyś i Grunwald“.

Dzisiaj sam ks. Stojałowski stoi na czele stronnictwa, które służy wiernie krzyżackiej hołocie.

Ks. Stojałowski i socyaliści.

„Połączył się z socyalnymi demokratami“ — wołają ludowcy i stańczycy na zgromadzeniach, pisał ks. Stojałowski w 1897 r. i to podają za powód,

dla którego nibyto nie mogą się z nim łączyć. Przypominamy tedy, cośmy już w r. 1895 w czasie sejmowych wyborów pisali, że w walce wyborczej z każdym się łączyć musimy, który szczerze i nieobłudnie walczy przeciw naszym wspólnym ciemiężycielom.

Gdy polacy prowadzili wojnę z krzyżakami, połączył się król Jagiełło nietylko z Litwinami i Rusinami, ale i z pogaństwem i Tatarami i tak pobił krzyżaków pod Grunwaldem. Koło Polskie, aby lud ciemiężyć, połączyło się w Wiedniu z żydami i liberałami. Więc my, aby jarzmo stańczykowskie zrzucić, **musimy się łączyć z Rusinami i socyalnymi demokratami**". Tak pisał i tak działał ks. Stojałowski w 1897 r. A po wyborach ówczesnych? Posłowie stojałowscy wybrani w 1897 do parlamentu, tj. Danielak, ks. Szponder, Szajer, Cena, Kubik, Zabuda, napisali w deklaracyi: „Do Koła Polskiego nie wstąpimy. Nie chcemy iść z tymi, co przy ostatnich wyborach ręce swoje krwią ludzi zbroczyli, którzy nie pewni na straszną nędzę ludu, jako lokaje każdego rządu, rządom tylko służą i służyli" itd. To jest wypisane w 7 numerze Wieńca polskiego z 1897 r.

Dawniej się łączył ks. Stojał z socyalnymi demokratami, by zwalczać solidarność Koła polskiego, komitet centralny dla rozbojów wyborczych i by złamać potęgę krzyżactwa, dzisiaj się łączy z tem samem krzyżactwem w Zdradzie Narodowej, by popierać rozboje wyborcze, popierać krzyżactwo i zwalczać socyalistów. To jest charakter polityczny i stałość zasad. Stojałowski ma jedną zasadę: nie mieć zadnych zasad politycznych.

AUSTRYACKIE DŁUGI,

Według zestawienia komisyi dla kontroli długów państwowych, która składa się z członków przez obie Izby rady państwa wybranych, wynosiły długi Austryi w dniu 30 czerwca 1906 okrągłą sumę 14 tysięcy milionów (14 miliardów) koron. Dług ten powstał w ostatnich 100 latach, a najwięcej urósł po każdej wojnie.

Gdy w r. 1867 nastąpił rozdział między Austryą a Węgrami, objęła Austrya wszystkie długi na siebie, a Węgry płacą tylko na oprocentowanie rocznie około 60 milionów. Pierwszy dług datuje z roku 1809, potem przybyły nowe miliardy po wojnach w r. 1848, 1859 i 1866. Od długów tych płacono dawniej po 6, potem po 5 procent, a dopiero przed 10 laty zaczęto dług ten konwertować, tj. zamieniać na papiery o niższem oprocentowaniu, które teraz wynosi przeciętnie 4 procent. Znaczna część tego długu jest bezzwrotną, tj. że państwo kapitału nie zwraca, tylko płaci procenta, mniejsza część (około 230 milionów) jest zwrotną w ten sposób, że co roku wylosowuje się pewną jego część, za którą rząd posiadaczom wylosowanych papierów płaci albo gotówkę albo daje im nowe papiery państwowe (renta).

Rozumie się, że procent od tych długów opłaca się z dochodów podatkowych. Do każdorocznego budżetu wstawia się potrzebną sumę, która np. na rok 1907 wynosi przeszło 390 milionów. W sumie tej nie mieszczą się jeszcze procenta, które państwo płaci od papierów kredytowych, wydanych za wykupno kolei prywatnych.

W ten sposób muszą obecne pokolenia płacić setki milionów procentów od długów, które zaciągnięto, kiedy jego jeszcze nie było na świecie i które nie zawsze wydano na pożyteczne cele. Nie można się nawet spodziewać, żeby się to kiedyś zmieniło na lepsze, ponieważ państwo zaciąga coraz nowe długi na wydatki wojskowe, od których ludność musi opłacać nowe procenta.

Ruch wśród nauczycieli.

Z ogromną radością powitać należy wielki ruch, jaki powstał wśród nauczycieli ludowych. Do Stowarzyszenia należy dziś przeszło 6 tysięcy członków! Liczba to nielada, to też życzyć tylko należy polskiemu nauczycielstwu, aby zjednoczyło pod swym sztandarem wszystkich nauczycieli!

Zapytacie pewnie o co to chodzi nauczycielom? O to, że chcą oni, aby sejm uregulował wreszcie ich płace, które w obec panującej obecnie drożyzny oraz w porównaniu do niesłychanej ważności ich stanu są więcej aniżeli marne.

Jak te słowa niejeden przeczyta to się pewnikiem poskrobie po głowie i pomyśli: Licho nadało z tymi nauczycielami, nie dość, że dzieciska trzeba gnać do szkoły, w izbie niema kto pomódz i koło gadziny się zakrzątnąć, a tu jeszcze nauczyciele jeść wołają! Pewnie nam tu nowe podatki nałożą! Może ta i nie jeden głupi tak pomyśli, ale się zawstydzi swoich myśli niemądrych skoro ino rozważy co mu to za głupstwo po głowie chodziło!

Pomyślcie tylko ,kto to jest nauczyciel? Czy to wróg, czy to nie swój, nie człowiek, któremu się największa wdzięczność należy? Przecie to nikt inny, jak tylko nauczyciel otwiera człekowi oczy na ten świat boży! Nikt inny, jak tylko nauczyciel uczy

czytać i pisać i daje człowiekowi jak gdyby cudowne okulary, przez które widzi co się daleko w świecie szerokim i dalekim dzieje! A to przecie jest najszczerszy przyjaciel chłopa i robotnika, bo on mu przez naukę daje broń potężną do ręki uczy go walczyć o swoje prawa i o lepszą dolę! Bez czytania i pisania byłby dziś człowiek jak bez oczu i rozumu!

I jakżeż tu wymagać, aby ten dobrodziej każdego człowieka głodem przymierał? Kto może tego życzyć? Ano nikt inny tylko ten, co się boi żeby chłop na te oczy nie przejrzał! Tylko ten w czyim interesie jest chłop ciemny i głupi — ten tylko będzie przeszkadzał budowie szkół i dobremu płaceniu nauczycieli! — I tacy ludzie są u nas. Jest to naturalnie nasza kochana szlachta, która się trzęsie ze strachu, że chłopi coraz więcej garną się do nauki i oświaty! Bo oni dobrze wiedzą, że książka to jest armata na stańczyka i klerykała! Jak chłop zmądrzeje — o ho! Bądź zdrowa ciemnoto a z nią i rządy stańczykowskie już się skończyć muszą!

Dlatego to nauczycieli sejm tak podle płaci, dlatego to taki straszny brak szkół a te co są to miejscami wygląd mają chlewów a nie przybytków nauki!

Nauczycielstwo długo — aż za długo cierpiało pokornie! Aż nareszcie miarka się przebrała! Poszli po rozum do głowy i dalejże organizować się! To też jest organizacya jedynym środkiem na zapędy różnych Hupków stańczykowskich, którzy wobec nauczycieli wrogo występowali w sejmie!

I o nowe podatki bać się niema potrzeby! Ino chcieć to bez podwyższania podatków można nauczycieli sprawiedliwie placić. A jest tam coś przeszło 40 milionów w funduszu propinacyjnym. Jest do dziś dnia w ręku szlachty propinacya! — Są gotowe pieniądze, tylko trzeba zmusić sejm, aby sprawiedliwość zrobił i wynadgrodził tych ludzi, co z całem zaparciem się pracują dla dobra ludu, nad jego oświatą! Trzeba chcieć! A oświaty dziś pragnie z pewnością kraj cały, chłop i robotnik.

Więc też nauczycielstwu walczącemu o poprawę swej ciężkiej doli zasyłamy słowa serdecznych życzeń w tej walce — boć tu chodzi przecież o dobro nietylko nauczycieli, lecz o dobro kraju całego!

Nadsyłajcie składki na fundusz wyborczy!

Co pisał ks. Rublarz o „Zdradzie narodowej“?

Jest stare przysłowie, że „słowo z wiatrem leci, lecz pismo pozostaje na zawsze“. To przysłowie sprawdza się teraz w szkaradny sposób na ks. Rublarzu. Jego pisma „Wieniec-Pszczółka“ z czasów, gdy był uczciwym politykiem i za wolność i lud walczył, są dziś prawdziwą kopalnią zdrowych i jasnych sądów o politykujących klechach, o rządzie, o szlachcie itd.

Jest zaiste jakaś zemsta losu nad tym człowiekiem, że jak ciężki wyrzut sumienia staje przed nim co chwila wspomnienie jego dawnej przeszłości. Czy też spodziewał się ten człowiek, że dawne jego pisma powstaną z grobu i dziś świadczyć będą głośno przeciwko ich pisarzowi?

Ks. Rublarz ongiś najzajadlejszy przeciwnik szlachty i koła polskiego i — Centralnego Komitetu dla rozbojów wyborczych — dziś jest najwierniejszym lokajem i naganiaczem stańczykowsko-klerykalnej bandy.

Na dowód posłuchajcie co ks. Rublarz pisał w r. 1899 o Centralnym komitecie i o kole sejmowem. Oto jego własne słowa przepisane z Wieńca:

„Tak zwane „Koło sejmowe“, to jest niby klub powszechny poselski, do którego należą wszyscy posłowie bez różnicy stronnictw, uchwalił, że: „obowiązkiem każdego posła do parlamentu jest należeć do Koła polskiego“.

Koło sejmowe jest sobie dziwolągiem parlamentarnym, jakiego nie znajdzie w żadnym innym kraju, bo wszędzie, gdzie się rozumie dziada. Kluby sejmowe schodzą się i radzą osobno, a nie robi się politycznego bigosu. Owóż nic dziwnego, że taki dziwoląg polityczny spłodził tak uchwałę.

Do jakiego bowiem Klubu ma należeć poseł parlamentu, o tem mają orzekać „wyborcy“, a nie żadne Koło sejmowe, gdy mandatu parlamentarnego nie daje Koło sejmowe, tylko wyborcy sami. Nie wiemy, o ile jest prawdą, co pisały gazety, że poseł Bojko miał oświadczyć, że posłowie ludowi wstąpiliby do Koła polskiego w Wiedniu, gdyby ono zmieniło statut. Obietnica taka byłaby przedwczesną i niewłaściwą, bo nie chodzi tylko o sam statut Koła polskiego, ale także i głównie o to, aby Koło polskie uznało prawa ludu do mandatów kuryi włościańskiej i aby porzuciło swoją politykę lokajstwa wobec rządu, a tyranii wobec ludu i to poręczyło jakąś rękojmię, któraby była dostateczną“!

Tak pisał ks. Rublarz w 1899 roku. A dziś jest najpierwszym sługą tego „dziwoląga politycznego“.

Więc kiedyż u licha starego łgał ten stary lis? Dawniej, czy teraz?

Ustawa o sprostowania ksiąg gruntowych w Ga i.yi Bukowinie.

Taką nazwę nosi świeżo ogłoszona ustawa, z której treścią każdy chłop obeznać się powinien. Ustawa ta pochodząca z dnia 11 grudnia 1906, weszła w życie dnia 25 grudnia zeszłego roku, ma bardzo ważne zadanie na celu.

Każdy, kto miał kiedykolwiek do czynienia z księgami gruntowemi chłopskiemi, ten wie, w jakim pożałowania godnym stanie księgi te się znajdują. Bardzo często i gęsto inny jest stan posiadania w hipotece, inny zaś w katastrze gruntowym, kto inny jest posiadaczem własności, nieruchomości gruntowej, inny zaś figuruje jako właściciel w księgach, co innego posiada nieraz chłop, a co innego jest w księgach w stanie posiadania zapisane. Stąd wytworzył się potworny wprost stan rzeczy. Liczne spory, kłótnie, bijatyki, prowizorya, dalej brak pewności prawa własności, trudność kredytu, bo kasy i banki nie dają pożyczek chłopu, którego własność jest niepewna — to liczne kwiatki, wyrosłe na tym ugorze ksiąg gruntowych.

Otóż ta ustawa ma położyć kres tym strasznym stosunkom, jakie panują w galicyjskich księgach gruntowych. Dzieli się ona na 4 rozdziały i zawiera 40 paragrafów, gdzie jest opisany sposób sprostowania ksiąg gruntowych.

Pierwszy rozdział stanowi „o podziale ciał hipotecznych“. Tutaj jest opisany sposób postępowania w sprostowaniu ksiąg gruntowych na lepsze, oraz przepisy o „komisarzach dla sprostowania ksiąg gruntowych“. Komisarzami tychże będą sędziowie, zatwierdzani na propozycye prezydentów sądów krajowych przez ministra sprawiedliwości. Od tych „komisarzy“ zależeć będzie, jak sprostowanie będzie uskutecznione. Jeżeli taki sędzia będzie odrabiał „kawałki“ po swojemu, po biurokratycznemu, to ustawa nie wiele korzyści przyniesie. W tym rozdziale jest na końcu zawarte postanowienie o dodatkowem wpisaniu niezahipotekowanych dotąd ciężarów i praw hipotecznych.

Drugi rozdział stanowi o „sprostowaniu wpisów na karcie własności“, gdyż na tej karcie w hipotece jest najwięcej braków i niedostatków.

Trzeci rozdział stanowi „o tworzeniu nowych ksiąg gruntowych lub podziale istniejących“. Czwarty zaś rozdział zawiera „postanowienia dodatkowe“, ważne szczególnie dla chłopów. Te postanowienia przyznają ludności zupełną wolność stemplową i należytościową wszelkim czynnościom urzędowym, przedsiębranym na podstawie tej ustawy, dalej protokołom, wypisom, załącznikom, prośbom itd. Strony nie ponoszą kosztów komisyjnych. Korespondencye między stronami a sądem w tej sprawie wolne są od opłaty pocztowej. Ustawa sama w sobie jest dobra, chodzi o to, żeby ci sędziowie-komisarze ją w praktyce uczciwie wykonywali, inaczej niewiele dobrego ona przyniesie. Data dokładna tej ustawy jest dzień 11 grudnia 1906, Nr. 246. Dz. p. p.

Z ruchu ludowego.

Zgromadzenia w Sierszy i Trzebionce. W niedzielę 6 stycznia 1907 odbyły się 2 zgromadzenia, jedno w Sierszy, drugie w Trzebionce. Pierwsze odbyto zaraz popołudniu. Zebrało się przeszło 40 robotników i gospodarzy. Przewodniczącym wybrano tow. Ostrowskiego. O programie partyjnym i obecnej sytuacyi politycznej referował tow. Sułczewski. W przeszło półtoragodzinnym wywodzie wykazał jasno i dobitnie, jakie są nasze żądania. Ubezpieczenie na starość wszystkich, tak robotników fabrycznych, jak rolnych, ubezpieczenie od choroby, od „wypadków“, od zarazy itd. 8-godzinny dzień roboczy i korzyści tegoż itd. itd. Oto nasz najbliższy cel. Wskazywał na nieznośne położenie chłopów wiejskich na rozproszkowanie ziemi chłopskiej, a lekarstwo na usunięcie tych stosunków leży w programie socyalistycznym, domagającym się roli dla chłopów, fabryk dla robotników. Bajki księży o dzieleniu i zabieraniu gruntów chłopskich są oszczerstwami, mającymi pobudzić do nienawiści do socyalistów, a obliczane są na ciemnotę chłopską. Chłopi z wielkiem zajęciem wysłuchali przystępnych wywodów mówcy, a słowa „widzisz, jak to księża gadają“, padały raz po razu. — O organizacyi mówił tow. Baj. Wskazywał, że tylko o naszych szeregach złączeni solidarnością, poparci w razie walki materyalnie i moralnie odniosą zwycięstwo.

Na ten sam temat odbyło się zgromadzenie w Trzebionce, gdzie również referowali tow. Sułczewski i tow. Baj. Zebrani uchwalili rozpocząć silną agitacyę, w celu wzmocnienia organizacyi. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ zakończyło się zgromadzenie późnym wieczorem.

Tenczynek. Dnia 6 b. m. odbyło się u nas zgromadzenie poufne w lokalu Unii pod przewodnictwem tow. L. Noworyty. Tow. Kazimierz Gallas przypomniał walkę o reformę wyborczą, trudności, jakie lud musiał pokonywać, aby równouprawnienie sobie wywalczyć. Wskazał na to, że aby przyszły parlament zajął się poprawą bytu robotnika, ubezpieczeniem na starość, na wypadek niezdolności do pracy, zmniejszeniem ciężarów na rzecz militaryzmu itd. itd., trzeba dołożyć wszystkich starań, aby w niem było jak najwięcej prawdziwych przedstawicieli ludu, czyli socyal-demokratów. Drugi mowca tow. Wład. Kühner opisał położenie robotników i wskazał na to, że jedyną drogą do zmniejszenia nędzy robotników jest ich łączenie się w socyalistyczne organizacye zawodowe. Po dłuższej dyskusyi zakończył tow. Gallas zgromadzenie okrzykiem, powtórzonym przez zebranych z zapałem: „Niech żyje socyalna demokracya!"

Zgromadzenie w Woli Duchackiej odbyło się dnia 6 b. m. Referował tow. Oplustil, który mówił o znaczeniu organizacyi, oraz o reformie wyborczej. Licznie zebrani słuchacze z wielką ciekawością słuchali wywodów mówcy, który z wielkim zapałem przedstawiał słuchaczom ważność chwili obecnej w walce ludu roboczego o zdobycie lepszej przyszłości.

LISTY Z KRAJU.

Rozkosze robotników w Tenczyńskim browarze!

Tenczynek dnia 13. grudnia 1906. Szanowna Redakcyo! Prosimy Was o pomoc Towarzysze! Spojrzyjcie litościwem okiem na nas nędznych robotników z browaru w Tenczynku, jak my tu musimy pracować we dnie i w nocy. My robotnicy z piwnicy pracujemy od szóstej rano do siódmej wieczorem. Mamy pół godziny na śniadanie i półtory na obiad. Nie mamy ani gdzie się ogrzać, ani osuszyć, każdy mokry i zmarznięty, odpoczywać musi na polu lub w stajni Dzienny zarobek wynosi zaledwie sześćdziesiąt centów. Słodownicy pracują od godziny piątej rano do siódmej wieczorem, w niedziele i święta, za jednakową cenę. Jak który zachoruje, to mu nie zapłacą a gdyby został w domu bez zameldowania się, to mu wypowiedzą miejsce i też nie zapłacą. Furmani w stajni pod karą pięciu koron o czwartej wstawać muszą i jeżdżą do siódmej wieczorem. Jak jest ciemno i deszcz to biedny furman nie idzie do domu bo ma daleko, tylko się kładzie razem z końmi, jak się położył mokry tak i wstaje rano zanim ubranie na nim od wiatru i mrozu nie uschnie.

Z uszanowaniem

Robotnicy browaru w Tenczynku.

Precz z delegatami Jaworznickiemi.

Jaworzno Ktoby z Was Szanowni Czytelnicy chciał poznać Jaworznickich górniczych delegatów, to niechaj przyjedzie w niedzielę do Jaworzna, a zaraz ich pozna. Każdy delegat w niedzielę musi chodzić po mieście pijany. A wiecie dlaczego tak popijają. Dlatego ażeby za Judaszowe srebrniki podpisywać w zarządzie kopalni ugody, na korzyść Guttmana, a na zgubę wszystkich robotników.

I tak kiedy Pan Kowarczyk życzył sobie puścić robotę na dwie partye a ludzi tyle nie miał. Rozesłano agentów, ażeby ludzi co ułowić. jednak nadaremno bo tylko znany już w całej Galicyi sztygar Prężyna przywiózł zaledwie dwóch ludzi i to jeszcze pasterzy od gęsi. Trzeba więc było szukać sposobu. Przeto więc Kowarzyk zawołał delegatów do siebie i tam ich namówił, ażeby podpisali jedynasto-godzinną szychtę, czyli pięć ćwierci do Nowego Roku. Gdy się już umówiony czas kończył, tak samo znów postąpili nasi delegaci podpisali dalszą umowę na pięć ćwierci, za co dostali po 36 koron od p. Inspektora Kowarczyka. Mają więc za co popijać. Dostają też najlżejsze roboty, gdzie się nie narobi a najlepiej zarobi. — Wszystko to za lizuństwo i zdradę. Takich tu mamy delegatów którzy się chowają na przyjaźniackim chlebie.

Biada wam faryzeusze delegaci, którzy rano w niedzielę, bywacie w kościele i udajecie ludzi pobożnych a zaraz potem cały dzień dzwonicie kieliszkami w szynku, aż was żyd powyciąga ze szynku po schodach. Biada wam, delegaci, którzy wybrani jesteście przez wszystkich robotników, samiście od nas zależni ale wy o tem zapominacie i pracujecie na korzyść milionera Dawida Guttmana.

Z poważaniem *M. P.*

Muglinów, dnia 1 stycznia 1907 r. Szanowna Redakcyo! Dnia 23 grudnia 1906 o godzinie 5-tej wieczorem, odbył się w lokalu p. Tomsy na Polskiej Ostrawie odczyt ludowy na temat: „O budowie ciała ludzkiego". Na odczyt ten zaprosiliśmy p. dr. Seidla, lekarza z Mor. Ostrawy. Odczyt ten, urządzony przy pomocy lampy elektrycznej i różnych obrazków, odbył się wspaniale. Dr. Seidl przedstawił cały skład ciała ludzkiego, wyjaśniając słuchaczom — których była pełna sala — znaczenie i formę każdej części z osobna. Na odczyt przybyli robotnicy czescy jakoteż i polscy.

W niedzielę dnia 30-go grudnia 1906 r. odbyła

się w Boguminie o 10-tej godzinie przedpoł. w lokalu p. Bellaka konferencya mężów zaufania P. P. S. D. z okręgu wyborczego Polska Ostrawa z okolicą. Okręg ten jest polski. Reprezentowane były gminy: Polska Ostrawa, Hermanice, Gruszów, Michałkowice, Orłowa, Łazy i Bogumin, Radwanice tylko nie, ponieważ tow. Papuga musiał jechać na zgromadzenie do Słonawy. Z czeskiej partyi przybyli: poseł tow. Cingr, tow. Brda, Pospiszil i Balat.

Konferencyę otworzył tow. Jarosz z Cieszyna. Na porządku dziennym postawiono: Walka przedwyborcza, wybór kandydata na posła i wybór delegatów na obwodową konferencyę, mającą się odbyć w Cieszynie. Co do pierwszego punktu programu, konferencya uchwaliła — pracować wspólnie we wszystkich okręgach wyborczych. Ponieważ tak w okręgach polskich, jak czeskich, znajdują się obie te narodowości, przeto koniecznem jest zawrzeć kompromis między polskimi a czeskimi towarzyszami przeciwko innym stronnictwom, które również będą zaciekłą walkę o mandaty prowadzić. Uchwalono utworzyć komitet z mężów zaufania polskiej i czeskiej partyi. Na wniosek tow. Jarosza uchwalono po dłuższej dyskusyi wybrać na konferencyi okręgowej w Boguminie 6-ciu delegatów na konferencyę obwodową do Cieszyna. Z Polskiej Ostrawy tow. Frankowski; Orłowa, Łazy, tow. Czajkowski; Bogumin, tow. Oziomek; Michałkowice, Gruszów, tow. Sumara; Mor. Ostrawa, towa Serwatka; Radwanice, tow. Papuga; Karwina, tow. Walek. Konferencya uchwaliła też wezwać wszystkich mężów zaufania, aby jak najenergiczniej się starali o zbieranie funduszu wyborczego.

Co do postawienia kandydatury, konferencya uchwaliła, aby tow. Cinger w tymże okręgu kandydował, gdyż ma on zaufanie wśród górników i u innych robotników tak polskich, jak czeskich. Po uchwaleniu wniosków poseł tow. Cingr podniósł jeszcze raz konieczność prowadzenia walki przedwyborczej różnemi środkami agitacyjnymi, apelując do mężów zaufania, iż na nich zależy cała sprawa agitacyjna, aby więc usilnie się troszczyli o owych wyborców, którzy im są powierzeni. Z okrzykiem na cześć nowej reformy wyborczej zakończył tow. Czajkowski konferencyę. Tegoż dnia odbyły się jeszcze inne konferencye w poszczególnych okręgach wyborczych, zaś dnia 6-go stycznia 1907 r., ma się odbyć obwodowa konferencya w Cieszynie, celem prowadzenia walki przedwyborczej i ustanowienia kandydatów we wszystkich okręgach na Śląsku.

Z soc.-demokr. pozdrowieniem

Mąż zaufania P. P. S. D. Polskiej Ostrawy.

Ciężkowice (pow. Chrzanowski) dnia 5. stycznia 1907 r. W czasie lata było napisane w naszej gazetce, jak lud roboczy w Ciężkowicach jest pokrzywdzony, bo musi płacić z pastwiska od krowy 2 korony a gospodarze po 50 hal. Po przeczytaniu naszego pisma policyant wybębnił, że tak gospodarz jak i wyrobnik będzie płacił po 50 hal. od sztuki! Tymczasem w jesieni gdy płacili z pastwiska, to pisarz B a n d u r s k i mówi, że wyrobnik ma płacić po 2 korony!

W imieniu pokrzywdzonych zapytuję się Bandurskiego, kto kazał policyantowi bębnić że wszyscy zarówno płacą po 50 hal.! A teraz dlaczego chce po 2 korony?

Widać że nie zadarmo naczelnik gminy dał Bandurskiemu 200 koron kolędy!

Pozdrawiam wszystkich Towarzyszy

Przyjaciel Bandury.

Szczakowa dnia 5. stycznia 1907 r. Szanowni Towarzysze i wszyscy czytelnicy „Prawa Ludu“! Mamy w Szczakowej kościół do którego dojeżdżają księża z Jaworznia. W Nowy rok przyjechał z Jaworznia ksiądz nazwiskiem S z t e i n i zamiast kazania głosił politykę. Wtem w czasie kazania wszedł chłop do kościoła i rzekł boskie słowo czyli: Pochwalony Jezus Chrystus, drugi obecny w kościele rzekł: Na wieki wieków. I tem widać przestąpił przykazanie kościelne, bo ksiądz Sztein mówi: proszę się wynieść z kościoła i nie przeszkadzać mi tu! Chłop się nie wynosi bo nic chłop nie zrobił. Ks. prosi ludzi, aby go wyprowadzili, ci jednak nie byli gotowi na usługi, więc ksiądz powiedział, że pośle po żandarmeryę! Ale się to niestało bo ludzie widzieli, że chłop przecież nic nie winien!

Tak kochani Bracia, którzyście od ust sobie odejmowali, pasa przyciągali, a na dom Boży dawali! To was dziś ksiądz każe za Słowo Boże, przez żandarmeryę wyprowadzić! Teraz rozważcie kto niszczy kościoły i znieważa wiarę!

Z socyalistycznem pozdrowieniem

Czerwony chłop.

Szczakowa dnia 5. stycznia 1907 r. Szanowna Redakcyo! Chcę napisać Czytelnikom „Prawa Ludu“ o tem, jak się księża boją, aby nie czytać pism socyalistycznych.

Jest tutaj u nas jeden robotnik postępowy, który jest przychylny naszej sprawie (socyalno demokratycznej) jednakowoż dla własnego interesu i bytu musi należeć do tutejszej „Przyjaźni“. Robotnik ów, umie się tak zachować między swoimi członkami, że oni go lubią i żądają od niego, żeby im coś przeczytał lub opowiedział z pism socyalistycznych. Również ksiądz, który jest przewodniczącym

tej „Przyjaźni“, pyta się go nieraz czy nie ma „Naprzodu“ lub „Prawa Ludu“, albo czy czyta takowe. On mówi że ma i że czyta, więc ksiądz przeczyta i mówi mu, że może czytać, tylko żeby innym nie dawał, bo oni tego nie rozumią.

Popatrzcie się więc Czytelnicy „Prawa Ludu“!: pisma socyalistyczne są dobre. jeżeli księża pozwolą tylko tym czytać którzy je już rozumią! a tym zabraniają co ich nie rozumią, a czynią to dlatego żeby i nadal nic nie rozumieli i pozostali w ciemnocie!

Z pozdrowieniem *Czerwony.*

Podziękowanie ks. Proboszczowi za nauczenie parafian w kościele „Czerwonego Sztandaru“!

Tenczynek dnia 6. stycznia 1907 r. Musimy tu naszemu proboszczowi ks. M. Górze podziękować za to, że nam w naszej tak trudnej pracy koło uświadamiania ludu bardzo pomaga. Wprawdzie twierdzi on, że „Latarnie“ są latarniami z piekła, choć nie wiadomo skąd on o tem się dowiedział, widać, że tam już za życia zaglądał! Nauczył on jednakże nasze dzieci śpiewać „Czerwony Sztandar“, a to w ten sposób, iż śpiewał na ambonie w kościele „Czerwony Sztandar“, chcąc jego krwiożerczością ludzi od nas poodstraszać. I rzeczywiście udało mu się bardziej niż się sam spodziewał. Bo pieśń ta tak się ludziom spodobała, że później we wsi ustawicznie rozlegał się „Czerwony Sztandar“! — Tak cokolwiek nasi wrogowie robią, to prędzej lub później wychodzi naszej sprawie na pożytek Podobno ma zamiar ks. proboszcz wykładać zamiast ewangielii naukę o programie partyjnym! Nowego towarzysza w sutannie witamy i dziękujemy za nauczenie ludzi tak pięknej pieśni!

Z pozdrowieniem *R. Zb.*

Pierwiosnek przedwyborczy.

Sambor, 6 stycznia 1907. W sobotę i niedzielę rozdawał w tutejszym kościele farnym kościelny pewną książeczkę między wiernych — po 2 ct. Tytuł jej: „Precz z ciemnotą“, a wydana jest przez „Związek katolicko-społeczny“. Firma nie budzi, jak widać, wielkiego zaufania. Kryją się za nią rozmaici kiepscy profesorowie, co dużo pieniędzy biorą, a mało uczą, jak n. p. Czerkawski, Szkaradek — (oj prawdziwy szkaradek!), Krotowski i cała falanga księży, znanych z dziejów walki o reformę wyborczą, jako najgorszych wrogów ludu, z wychrztą ks. Schmalzbach-Pastorem na czele. Ci szerzyciele najgrubszej ciemnoty krzyczą: „precz z ciemnotą, widocznie mają siebie na myśli...

W pierwszym ustępie pytają się „czego nam trzeba“ i odpowiadają, że trzeba dużo czytać. Nie wystarczy, mówią wydawcy książeczki, nauczyć się pisać i czytać, ale musi się nabrać ochoty do czytania; „inaczej głowa stanie się pusta, jak stodoła na przednówku, po której tylko wróble uganiają“. Bardzo słusznie! niechże jednak nie zapominają o tej wielkiej, milionowej masie chłopów i robotników, co nie umieją całkiem pisać i czytać. Ci „przyjaciele oświaty“ palca nie przyłożyli do tego, aby nie było w kraju tylu ciemnych. Siedzą oni, faryzeusze, w sejmie i głosują zawsze za umniejszeniem obroku oświacie ludowej, za mniejszą płacą nauczycieli, za budownaiem ladajakich szkół!

Tak więc, już na wstępie pokazuje się, jakieto „jasne“ duchy nawołują do oświaty. O kilka wierszy dalej poznajemy już, co za oświata im się uśmiecha. Oto zachwalają sobie mocno „Przewodnik katolicki“, wychodzący w Poznaniu. Owa gazeta oświeca naród akurat tyle, co nasza łabajowa „Prawda“ lub „Niedziela“. Więcej tam o polityce i religii, czy też rozpolitykowanej religii, niż rzetelnej wiedzy; a już o tem, że papież zgodził się na to, by dzieci polskie w zaborze rosyjskim uczyły się „dodatkowo“ (co to znaczy?!) religii po rosyjsku i że przez to ukorzył się przed carskim mordercą naszego narodu, z pewnością nie przeczyta w tej gazecie. Znajdzie się co najwyżej przekręconą prawdę.

Chroń nas Boże przed taką „oświatą“, bo to noc ciemna i straszna!

„Oświata nie da chleba?“ pytają nasi „oświeciciele“, a z czegoż żyją tysiące rodzin żydowskich? „Z naszej ciemnoty!“ odpowiadają. Chyba, że z waszej, ojcowie duchowni: z tej, co na nas zlewacie i czynicie nas ślepymi na wyzysk nietylko żydowski, ale przedewszystkiem szlachecki. Tak! tak! wasze to łabajowe „Prawdy“ nieprawdziwe tumanią naród, zakręcając mu głowę różnemi balamuctwami niby religijnemi, tylko nie mówiąc o tem, co dusi chłopa i krew pije z wycieńczonych żył ludu!

Biadają, że chłop nie może się wyznać na rozmaitych ustawach np. na reformie wyborczej. A któż to tumanił najwięcej naród co do równego prawa glosowania? Ci sami, co krzyczą precz z ciemnotą! Oni to rozpuszczali ciemne bajki o „ślubach na 3 lata“, oni przekręcili jasne hasło równości na „pluralność“ — oni, słudzy Chrystusa. „Pluralność“, tego chłop naprawdę nie mógł zrozumieć, nie dlatego, by ciemny był, tylko, że słowo ciemne i zdradliwe było!

Potem zwraca się pomieniona książeczka do robotników i doradza im samokształcenie w ich organizacyach zawodowych. Dziękujemy za radę —

wszelako, czyńcie to panowie klerykali naprzód w swoich „rPzyjaźniach“ i „Podstępach“. Tamto naprawdę widać, jak „robotnik ciemny, niewykształcony, to zwykle pijak, niezdara“ — klerykalny łamistrejk!

„Kobiety, żony, matki polskie z wiosek i miast, czytajcie, uczcie się...“, wołają klerykały, pełne obłudności, te same, co pierwsze poczęły kpić z kobiet, rzucających się do książek. Teraz przed wyborami na gwałt im potrzeba potulnych kobiet, wykształconych po swojemu. Więc nawołują „żony i matki polskie do „oświaty“, oczywiście tej, co wydrukowana w każdym numerze „Niedzieli“.

Chroń Boże kobiety nasze przed gazetami księżo-pańskiemi!

„Na jarmarkach, odpustach, gdzie setki tysięcy pobożnego ludu, przebiegły kramarz obok rzeczy świętych sprzedaje różne drukowane głupstwa, jak senniki egipskie, proroctwa królowej Saby, lub pieśni niby pobożne, a w rzeczy samej plugawe“. Takie cenne przyznanie czytamy tam na str. 17. Tak, ojcowie duchowni, tak, tak, koło kościołów kupczą pobożni oszuści tacy, których Chrystus wypędził biczem z świątyni pańskiej, a wy na spółkę z nimi handlujecie rozmaitemi głupstwami. Handlujecie biletami do nieba, cudownemi misyami, mydłem z głową Matki Boskiej, która potem spływa wraz z brudem ludzkich rąk do pomyj. Zaiste! niema gorszych bluźnierców przeciw imieniu Bożemu od klerykałów! Teraz księża chcą się wyprzeć świeckich spólników-oszustów, ale daremnie! Brud przylepił do rąk ich i nie zmyje go nic, chyba czyste sumienie przy pracy z ludem, dla dobra ludu!

I dlatego, nie ujadajcie źli pasterze na socyalistów! Oni nie są wrogami religii. Nieprzyjaciółmi są tylko tych, co kupczą i handlują imieniem Bożem i przedają po kawałku temu, co lepiej płaci — na szkodę chłopa i robotnika! Nie macie prawa, wy „nocy dzieci“, wołać: „precz z ciemnotą“. Bo jasną jak słonko Boże, co świeci i grzeje biednego człowieka, jest nasza prawda socyalistyczna. Ona to prowadzi naród do zbawienia. Zdobywając dla ludu większy kęs chleba i więcej czasu wolnego od trudu, wnosi spokój i błogosławieńctwo do chaty spracowanego człowieka, do chaty, gdzie dawniej wśród głodu i brudu wódkę czuć i przekleństwo słychać było!

Nie przed wami, klerykalni faryzeusze, usprawiedliwiamy się. Tłumaczymy narodowi, że nie każdy ma Boga w sercu, czyja gęba pełna religijnego namaszczenia.

Wasza książeczka, pełna wymyślań i kłamstw na socyalizm, jest tylko krzykiem złego sumienia. Niespokojne musi być sumienie ludzi, co szli ławą przeciw ludowi. Wrzaskiem na socyalizm nie przekrzyczy jednak nikt tej prawdy, że księża galicyjscy głosowali przeciw równemu prawu wyborczemu, oni obrońcy maluczkich i uciśnionych!

Cała ta broszura marniutka przeżuwa tylko stare kłamstwa i obłudne a puste hasła klerykalne.

Starem też i bezskutecznem jest zakończenie tej obelgi, rzuconej ludowi, rzekłbyś drwin z ludu, który księża ciągle jeszcze uważają swoją dojną krowę i bydło wyborcze.

„Katolicki polski ludu! Kochasz ty kościół i jego najwyższego Pasterza“ — wykrzykują na koniec — do „Braci, Sióstr Skaplerza, Różańca“ itp.

Rozumny chłop odpowie: kocham pamięć Tego, co się dał ukrzyżować za zbawienie świata. Ale jego następcy paktuje dziś z Prusakiem i carem rosyjskim, co katują dziatki polskie i nie mają gromkiego przekleństwa dla katów polskiego chłopa i robotnika!

Zapyta też chłop rozsądny: ojcowie! czy wy naprawdę myślicie, żem ślepy, że nie widzę, kto wróg, a kto przyjaciel, choćby się cały owiesił szkaplerzami i ciągle na języku miał Pana Boga, żem nie pewien, iż głosować będziecie w przyszłym parlamencie za wysokimi podatkami i za więcej rekruta, jakeście głosowali w starym za pluralnością! Zastanówcie się, nim rzucacie sznur na naszą szyję!

Wierny chrześcijanin.

Żandarm mordercą!

W bratnim naszym organie „Głosie“ znajdujemy artykuł, który poniżej w całości przytaczamy. Dotyczy on zamordowania przez żandarma Süssa niewinnego, podpitego chłopa.

Zamordowany Marcin Sarniuk, robotnik zajęty w kamieniołomach, liczył lat 26. Przed rokiem dopiero wrócił ze Lwowa, gdzie służył przy 30 pułku p., do domu i tu z zarobku swego utrzymywał matkę, staruszkę 70-letnią. Człowiek to był — wedle zdania wszystkich co go znali — niezwykle uczciwy. Jedną tylko miał wadę: za często zaglądał do kieliszka.

W sobotę 29 grudnia wrócił do Nawaryi ze Lwowa, gdzie siedział miesiąc w areszcie śledczym za rzekome uszkodzenie kilku ulów swego sąsiada — zupełnie niewinnie, bo na rozprawie odbytej we Lwowie został uwolniony.

Opisany wypadek nastąpił we wtorek, w sam Nowy Rok, o godzinie czwartej po południu. O tym

czasie zjawili się w chałupie Sarniuka żandarmi Percz i Süss, o b a j w charakterze niesłużbowym, a więc bez karabina, tylko o szabli.

W chałupie oprócz Sarniukowej i syna Marcina nie było nikogo.

Wchodzących żandarmów przyjął Sarniuk u progu. Był mocno podchmielony.

„Toś ty ukradł dzisiaj dziesięć guldenów?“— odezwał się przy samem wejściu żandarm Percz.

Marcinowi krew uderzyła do głowy.

„Kłamiesz! — zawołał.

„W imię prawa jesteś aresztowany“ — zakomenderował Percz.

Sarniuk się rzucił.

„Wy dziady! — krzyknął. Nie znacie „Dienstreglement“? Wam nie wolno mnie napadać w moim domu“...

Nie dokończył...

Zwierzę w uniformie żandarma dobyło szabli i przebiło nieszczęsnego chłopa na wylot. — Struga krwi trysnęła — Marcin ani jęknął, głową uderzyl o tapczan i jak dąb runął na ziemię.

Morderca z zupełnym spokojem zaczął teraz brutalnie szarpać pałaszem na lewo i prawo, aż wyciągnął narzędzie mordu z piersi nieszczęśliwego chłopa. Stara matka z krzykiem rzuciła się na ratunek jedynaka, ale już było za późno. Marcin nie żył. Morderca w samo serce ugodził. Rana zadana pałaszem jest straszna. Około 15 cm. długa, a 10 cm. szeroka — ciało poszarpane.

Zapytana o przebieg tej zbrodni nieszczęśliwa matka zamordowanego z początku nic nie odpowiada. Dopiero po chwili straszny jęk dobywa się z piersi nieszczęśliwej matki. Nie mówi, lecz charczy:

„Już drugi syn! Już drugi syn! — woła z wściekłością. Teraz nie mam nikogo. Niech mnie teraz szandary mordują.

Jeden z wartowników daje mi następujące objaśnienie do tych słów rozpaczy macierzyńskiej. Oto w marcu ubiegłego roku proboszcz z Nawaryi zastrzelił starszego syna Sarniukowej, Piotra, podejrzywając go o dobywanie się do kościoła. Świątobliwy sługa Chrystusa sięgnął po rewolwer z takim spokojem, jakby szło o wzięcie guldena.

Ksiądz i żandarm do spółki wydarli szczęście staruszce: zabrali jej obu synów. Tragedya chłopska!...

A zbrodniarz chodzi wolno.

Mimo ogólnego oburzenia, zbrodniarz w uniformie dotychczas na wolności. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że żandarmowi Süssowi zbrodnia ujdzie taksamo bezkarnie, jak uszła koledze jego Perczowi, który kilka miesięcy temu bez powodu zastrzelił chłopa Towarowskiego.

Domagamy się ostrego, bezwzględnego śledztwa w tej sprawie! Domagamy się ostrego i przykładnego ukarania zbrodniarza! Żądamy tej samej gorliwości, którą się stosuje w odniesieniu do agitatorów socyalistycznych! Kilka tygodni przed wyborami nie pozwolimy się wprawiać żandarmom w mordowaniu chłopów.

Stała się zbrodnia, zbrodnia w swej ohydzie niebywała. Domagamy się sądu nad zbrodniarzem! Chłopi to nie zające, aby ich można strzelać i zabijać!

KRONIKA.

Gorliwy sługa boży na usługach stańczyków Ks. Cisło proboszcz w Stryju urządził z ambony i kościoła — zgromadzenie polityczne. Przed niedewnym bowiem czasem kropnął kazanie, w którem zalecał czytanie „Gazety niedzielnej“ albowiem „biskupi uznali ją za najlepszą! Gorliwy o zbawienie duszyczek jegomość radził, aby żadnych innych gazet nieczytano — choć by je nawet kto zadarmo dawał! — To kazanie wywołało głośne niezadowolenie i śmiechy z gorliwego klerusa, który już teraz rozpoczął nagonkę za stańczykami! No — nie na wiele się to przyda!

Poczciarka w Mogile nie chce oddawać prenumeratorom przysłane do nich pisma, lecz donosi zaraz księdzu, który tą tylko drogą może wiedzieć, jakie kto na wsi gazety czytuje! Naturalnie ks. proboszcz Siedlecki, zamiast pilnować ołtarza, pomstuje potem z ambony na czytelników i grozi, że po nazwisku będzie ich publikował! Chcemy to widzieć. Będzie to najlepszy dowód, że poczciarka mogilska jest na usługach księdza. A jeżeli tak, to postaramy się nauczyć tę damę szanowną rozumu! O jej postępowaniu zawiadamiamy równocześnie Dyrekcyę poczt we Lwowie.

„Gazeta chłopska“. Pod tym tytułem zaczął poseł Olszewski wydawać tygodnik, który wedle wstępnego artykułu, zamieszczonego w pierwszym numerze, ma obok „Przyjaciela ludu“ być drugim organem stronnictwa ludowego, a różnić się od „Przyjaciela“ tem, że ma być organem „chłopów-ludowców“. Dziwne to, bo czemże jest w takim razie „Przyjaciel ludu“, który — jak p. Stapiński w prospektach zapewnia — pisany jest prawie wyłącznie przez chłopów? W dalszym ciągu artykułu programowego „Gazeta chłopska“ domaga się wcielenia obszarów dworskich do gmin, występuje przeciw

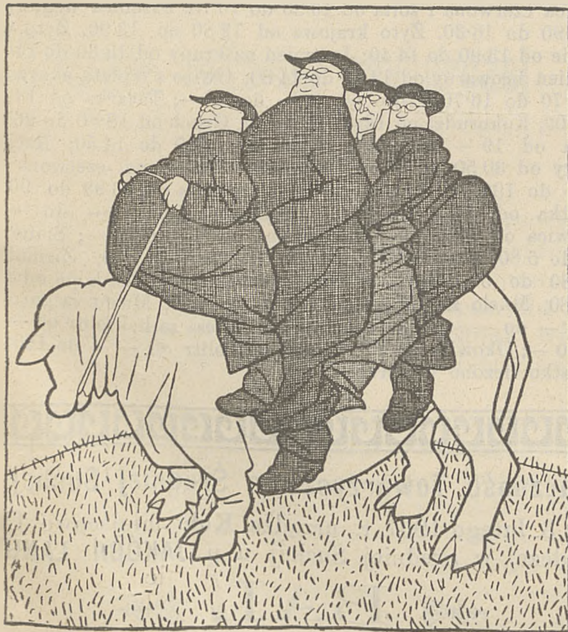
biurokracyi, domaga się organizacyi chłopów przeciw wyzyskowi ze strony handlarzy bydła itp.

Nie używajcie kościoła do polityki! Jeszcze wybory nie rozpisano, a już rozpoczyna się pohulanka wyborcza w kościołach. Tak w Jaśle, jak i w innych kościołach po prowincyi podczas drugiego święta Bożego Narodzenia, w szczególności z okazyi ukamienowania św. Szczepana, z ambon prawiono tylko o polityce, o zakazanych rzekomo pismach, o upadku kościoła itd. W Tarnowcu zaś proboszcz otwarcie nauczał swych parafian: „Pamiętajcie, powiada, że wkrótce będą wybory, abyście wiedzieli, kogo wybierać, bo inaczej, to pożałujecie“. Dobre początki! Cóż to dziać się będzie, gdy wybory rozpiszą!

Kącik humorystyczny.

Centrum ludowe na agitacyi.

Dwóch posłów i dwóch zastępców centrowych jadą na zgromadzenie.



(Rys. Gulbranssona z „Simplicissimus“).

„Górą nasi! Górą „Zdrada narodowa!“ Wybierajcie czarnych a będziecie zbawieni!

Gorzkie żale Maciusia.

Powiadam wam, ludzie kochani, dużo na świecie jest mocy nieczystej. A wszystko od tego, że socyalisty z dyabłem trzymają, w Boga nie wierzą, jeno z szatanem w komitywę wszedłszy, równe prawo wyborcze zaprowadzają. Źle, powiadam wam, źle, bracia, dzieje się na tej naszej kochanej, polskiej, katolickiej ziemi!

I gdyby nie te socyalisty, wielu nieszczęść uniknęłoby się na świecie. Jak, naprzykład, objaśnicie następujące zdarzenie? Jadę ja razu pewnego z księdzem Łojówką do miasta na zgromadzenie ludowe. Ano, gadamy se razem, dyskusyę wielce uczoną prowadzim, jak my to zwalczać będziemy równe prawo wyborcze, a pluralność zachwalać, a socyalistów niedowiarków wyklinać, a pałkami grubemi wywijać.

Tylko wjeżdżamy, wiecie, do lasu, a ja wziąłem i zdrzemnąłem się trochę. I nagle czuję, że stoimy na miejscu. Otwieram oczy — i cóż widzę? Ani wozu, ani koni, ani księdza — nic! A je leżę pod drzewem na gołej ziemi i płaczę. Tak, kochani ludzie, płaczę.

Naturalnie, zdziwiłem się bardzo i poszedłem, gdzie oczy poniosą. Trzy dni bezustannie po tym przeklętym lesie błądziłem, żołędzie jadłem, żeby z głodu nie umrzeć. Zasnąć — boję się, siądę na chwilę odpocząć — ale usiedzieć nie mogę: idę i idę! Schnąłem, że aniby mnie rodzona matka nie poznała. Usiadłem wreszcie na kamieniu i myślę: — Jednak, ja przecież jestem centrowcem! A tu w lesie jak huknie: — Maciuś! Maciuś! Maciuś! Na szczęście przypomniałem sobie, że mam butelczynę w kieszeni. Myślę: łyknę. Łyknąłem raz, łyknąłem drugi raz — słyszę, i w lesie ktoś łyka. Ano łykałem i łykałem, w końcu usnąłem! Nie wiem, czy długo, czy krótko spałem, tylko budzę się: najspokojniej leżę u siebie w chałupie pod łóżkiem.

Otóż to, widzicie, socyalisty z dyabłem w zmowie sztuczkę taką mi urządzili. Bez to nie mogłem pluralności obronić, i równe prawo wyborcze na nasze, szczerych centrowców nieszczęście, zostało uchwalone.

— A możeście się trochę napili? — zapytał Walek, ten co do poblizkiej fabryki chodził.

— Pić — piłem, ma się rozumieć. Ale w jaki sposób objaśnić, że ja na wozie jechałem, z księdzem Łojówką rozmawiałem? Przecież to wszystko było! I wtem — leżę na ziemi!

— Otóż właśnie, zamroczyło was trochę. Ani na wozie nie jechaliście, ani w lesie na ziemi nie leżeliście.

— Pozwólcie, przecież ja trzy dni w lesie błądziłem! żołędzie jadłem!

— I w lesie nie błądziliście, i żołędzi nie jedliście...

— Ale w jaki sposób objaśnić, że ja butelkę wódki wypiłem, a później ocknąłem się w domu, u siebie! musiał mnie przecież ktoś przenieść?

— Ot, bajecie! Po prostu, spiliście się, jak nieboskie stworzenie, zwaliło was z nóg, i nazajutrz, jak zwykle, obudziliście się spokojnie pod łóżkiem.

Maciuś zamyślił się.

— Ej, Walek, Walek! Taki młody, i taki już niedowiarek z ciebie! Przyznaj się, ty pewnie też z dyabłem trzymasz. Pewnie Cię już socyalisty namówili. Strach, ile teraz mocy nieczystej na świecie!

Ze świata.

Socyalista członkiem rady szkolnej krajowej. Sejm morawski wybrał posła tow. Hybesza członkiem rady szkolnej krajowej. Stało się to na wniosek rady miejskiej w Bernie. Jest to pierwszy wypadek, żeby burżuazyjna rada miejska zaproponowała socyalistę na członka władzy, która ma czuwać nad wychowaniem młodzieży.

Rozpusta bogaczy. W Budapeszcie znany panicz i poseł, Szemere, który przed kilku laty w wiedeńskim Jockey-klubie wygrał 2 miliony od hr. Józefa Potockiego, przegrał onegdaj w Nowy rok w budapeszteńskim kasynie narodowem 650.000 koron w „makao“. Partyjka trwała od godziny 11 w nocy do 9 rano. Pomyślcie co za rozpusta! Na ulicach ludzie z głodu giną, a tu jedna kanalia potrafi przegrać kilkaset tysięcy w karty! — To się nazywa: sprawiedliwość społeczna!

W dwudziestem stuleciu. W szwajcarskiej wiosce Oberwaz (w kantonie Graubünden) wyszły na jaw ciekawe fakta. Mianowicie dwanaście dziewcząt i młodych kobiet pozwoliło się księdzu biczować całkiem nago, aby uzyskać odpuszczenie grzechów... Ksiądz został aresztowany.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Towarzysze z Wilkowic. Kolęda nie nadaje się do druku. Piszcie prozą, to znaczy nie wierszami, a chętnie wydrukuję. — Pozdrowienia serdeczne i życzenia Nowego Roku posyłam Wam. — **Czytelnik z Bestwiny.** Dla nas jest zaszczytem, że możemy „Prawo Ludu“ zwać organem Partyi Socyalno Demokr! Jeżeli kto jest tak głupi, że się tego boi, to cóż na to poradzić? „Żywoty pobożnych“ napiszcie pewnie się coś z tego nada do druku — ale same fakta! — Uwagi o „Worku Judasza“ uwzględni się w drugiem wydaniu! — **Czerwoni z Brzeszcz.** Za życzenia Wasze serdecznie dziękujemy i nawzajem życzymy Wam Szanowni Towarzysze, wszyskiego najlepszego! — **Czytelnik z Sąsiadowic.** — Nagrody nikt nie dostał, gdyż nie było żadnego opisu, może po wyborach da się coś z tem zrobić! Gazetkę będziecie otrzymywać, ale na wydawnictwa trzeba pieniądze naprzód nadesłać, lub zgodzić się aby je wysłano za pobraniem, co drożej kosztuje o 36 ct., niż gdybyście pieniądze naprzód posłali — Piszcie jak najspieszniej. — Za życzenia dziękuję i życzę Wam nawzajem wszystkiego najlepszego. — **„Podpis nieczytelny“ z Kaniowa** Listu nie umieszczę. To nie jest pięknie pisać takie rzeczy. — **Czerwony Szczakowa** Za list pięknie dziękuję. Jest drukowany. Piszcie częściej. Pozdrowienia serdeczne łączę. — **Przyjaciel Bandury.** Składka po sprawdzeniu będzie drukowana.

Z targów zbożowych.

Kraków, 8 stycznia 1907.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16 80 do 17·20. Pszenica czerwona i żółta od 16 30 do 16 70. Pszenica węgierska od 15·90 do 16·30. Żyto krajowe od 12 80 do 13 90, Żyto węgierskie od 13·90 do 14 40; Jęczmień na krupy od 13·30 do 14·—; Jęczmień browarny od 14 30 do 14·80; Owies z opłatą akcyzową od 15·70 do 16·70 Proso od —·— do —·—; Tatarka od 14.—. do 15·00; Kukurydza od 12·40 do 12·80; Groch od 18·50 do 26·00. Fasola od 19 – do 28 50; Wyka od 13·50 do 14 50; Rzepak zimowy od 30 50 do 31 50; Koniczyna nasienna czerwona od 110 — do 130 —; Koniczyna nasienna biała od 66 90 do 90·— Tymotka od 46·— do 52·—; Esparsetta od —·— do —·— Soczewica od 40 — do 70·—; Słoma od 4 — do 5·—; Siano od 4·20 do 5 80, Koniczyna pastewna od 6 40 do 7·60; Ziemniaki od 4·80 do 5·— Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 3.60 do 4·80; Masło za kilogram od 2 20 do 2 60; Masło za garniec od —·— do — —; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 200 —; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·—, Wszystko liczono w koronach.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.